

# Alina Witkowska

---

## Mesjanistyczne tajemnice przeznaczeń w Prelekcjach paryskich

---

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 25, 91-97

---

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## MICKIEWICZIANA

*Alina Witkowska*

### MESJANISTYCZNE TAJEMNICE PRZEZNACZEŃ W PRELEKCJACH PARYSKICH

Z okazji rocznicy dzieła tak wielkiego, jak Mickiewiczowski cykl wykładów w Collège de France, nie chciałabym pisać wyłącznie o towianizmie niezwykłego wykładowcy, do czego mieli skłonność jego współcześni. O zjawisku tym mówimy i piszemy niezależnie od Prelekcji paryskich, jest ono bowiem samoistnym problemem światopoglądu, a nawet duchowości Mickiewicza. A więc mieści się w skali poznawczej bardziej generalnej. Z kolei w Prelekcjach towianizm stanowi tylko jeden z budulców tej gigantycznej konstrukcji. Ale niezwykle ważny.

Tym bardziej warta trudu wydawała mi się próba uchwycenia momentu, w którym towianizm pojawia się w Prelekcjach i określenie roli, jaką ma w nich do spełnienia. A rola to wyjątkowa i decydująca o zmianie myślowej struktury całego cyklu. Choć przez dłuższy czas nic na to nie wskazywało i wykłady biegły torem uczonej komparatystyki scalonej w znaczący system ideami romantycznego mesjanizmu.

Myślowa konstrukcja Prelekcji, w pełni już widoczna w kursie drugim, obejmuje przecież zarys dziejów — jak to określał Mickiewicz — badań historycznych i filologicznych wielu krajów słowiańskich, w szczególności Polski, Rosji i Czech, badań posuniętych niekiedy do stopnia znacznej szczegółowości. Każdy sąd Mickiewicza, nawet najbardziej fantazyjny i zaprzeczony później przez rozwój wiedzy, zachowuje swój walor niezwykły dlatego właśnie, że jest jego sądem i poświadcza jakieś jego wybory, upodobania, sentymeny i niechęci. A w tej masie drobnego budulca, z którego Mickiewicz wznosił swą niemożliwą do ukończenia konstrukcję, większość nie miała żadnego związku z towianizmem, nawet wówczas, gdy poeta-profesor już poznał Towiańskiego.

Cały kurs drugi, rozpoczęty 14 grudnia 1841, czyli w erze fascynacji Andrzejem Towiańskim, zakończony 1 lipca 1842 r. — mój ulubiony cykl wykładów — przynosi szczegółowe, a zarazem znakomicie sproblematyzowane omówienie historii Rosji i Polski zwłaszcza wieku XVIII oraz dziejów literatur obu narodów. Są to rozważania nacechowane znaczną autonomią przedmiotu dociekań, zaś myśl je porządkująca przeprowadzona została subtelnie, bez doraźnego nagłościenia tez,

choć niewątpliwie ma ona barwę mesjanistyczną, co zrozumiałe u romantyka-mesjanisty, autora *Dziadów* czy *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa*.

Jest to wszakże mesjanizm plemienny – Słowianie występują jako całość wobec reszty świata. Mówi się o ich roli w moralnej odnowie powszechnej, zwłaszcza o znacznym udziale w przetworzeniu ludzkiej całości bytu zagrzęźłego w okowach cywilizacyjnego postępu, ubóstwieniu życia materialnego i w jałowych mądrościach ksiąg tworzących fałszywe „niebo z bibuły”, wedle określenia Mickiewicza. Podług logiki romantycznego mesjanizmu wybór Słowian i tak ambitne określenie ich przeznaczenia nie było ani zaskakujące, ani specjalnie odkrywcze. Poeta spożytkował tutaj wypracowane przez innych, przez Herdera zwłaszcza, u nas m.in. przez Brodzińskiego, mity dobrego Słowianina, który w sercu i umyśle przechował wzór człowieka wedle projektu Boga, wsparł je romantycznym kultem prostoty, naturalności i – co dla Mickiewicza szczególnie ważne – spontaniczności. Lud słowiański – jak zapewnia się w Prelekcjach – poznaje intuicyjnie, przeto spontanicznie, jest mu zatem dostępne pojmowanie poza kategoriami rozumowymi, które są obciążone balastem teorii, doktryn, wykrętnych formuł.

Były to dostatecznie mocne podstawy, aby oprzeć na nich szczególną dziejową misję Słowian – odrodzieńczą i zbawczą wobec starej, zmurszałej Europy. Tym bardziej, że Mickiewicz nie hamował swego rozpędu mitotwórczego, używając wobec ludu słowiańskiego określeń, na które rozważa nie powinna pozwolić, określeń typu nigdy i zawsze. Lud ten według niego zawsze przechowa określone cnoty i nigdy nie będzie go można użyć do czynów krwawych, gwałtownych bądź pobudzić go do agresji korzyściami materialnymi. A zostało to powiedziane na trzy lata przed rabacją galicyjską. Nie w sferze konfrontacji z doświadczeniem realnym, które mesjanisty nie musi krępować, tkwiły jednak kłopoty z misją Słowian. A istniały one i w pewnym momencie ujawniły swe rozliczne niedogodności.

Otóż Mickiewicz dość swobodnie przechodził od rozważań o ludzie słowiańskim do narodów i struktur państwowych tej całości etnicznej. Czechów dość rychło odsunął na margines – w tym porządku odsunęła ich też historia – i skupił się na dwu słowiańskich podmiotach: Polsce i Rosji. Cały niemal kurs drugi oraz część trzeciego poświęcił profesor świadomie ukierunkowanej analizie dziejów politycznych i kulturalnych obu narodów. Była to analiza porównawcza, mocno osadzona w historii, wszakże z wpisaną w owo zamierzenie intencją mesjanistyczną: rozwikłania tajemnicy przeznaczeń tych dwu narodów. W Prelekcjach w ogóle badanie jakiegokolwiek przeszłości nie posiada sensu samoistnego. Dawność świadczyć ma o przyszłym, minione zapowiada dokonać się mające, kryje więc w sobie tajemnicę przyszłości.

Otóż prowadzone przez Mickiewicza analizy ujawniały całkowitą odrębność doświadczeń historycznych, form bytu państwowego, a zatem także duchowej istoty Polski i Rosji. Domniemywać można – również odmiennej tajemnicy ich przeznaczeń. W wielu wykładach Mickiewicz draży właśnie zawiłości boskiej logiki dziejów wpisanej w skrajnie odmiennie ukształtowaną historię Polski i Rosji. Jakże wielo-

znaczną, jakże pełną paradoksów! Na te wieloznaczności Mickiewicz jest szczególnie wyczulony. Tropi je także w przeszłości Polski, choć w zasadzie maluje jej obraz bardzo, jak mówią Francuzi, słodki, pełen czułości dla przechowanych przez ten naród i jego formy prawnopaństwowe cech rdzennie słowiańskich, jak szlachetność, ofiarność, poświęcenie dla celów wyższych, dla Boga i ojczyzny. Zwłaszcza zapal dla idei i spraw etycznie wzniosłych korzystnie wyróżniać miał Polaków kiedyś, a i współcześnie, z grona narodów interesu bądź przymusu; czyniąc z nich nację w głębokim sensie chrześcijańską, o spontanicznym odczuciu praw i obowiązków. Toteż o obywatelach dawnej Rzeczypospolitej i ich stosunku do prawa, do władzy centralnej, mówi Mickiewicz tak, jakby Władysław Łoziński nie mógł mieć później podstaw do napisania swego fundamentalnego dzieła (*Prawem i lewem*) o szlacheckiej pogardzie dla wymiaru sprawiedliwości.

A jednak Polska upadła. Po odpowiedź dlaczego nie sięga Mickiewicz do żadnego z objaśnień będących wówczas w obiegu, np. tego o niemoralnych sąsiadach lub o karze za grzech. Odpowiedzi szukał pośrednio, poprzez analizę dziejów Rosji. Tajemnicę upadku Polski wiązał przeto z tajemnicą sukcesów Rosji. Tajemnicą, bowiem Mickiewicz znowu uchyla argumenty, by tak rzec powierzchwne, używane przez rosyjskich apologetów caratu bądź zachodnich admiratorów Rosji. Nie chce również sięgać po zasadę dyskwalifikacji, tak rozpowszechnioną wśród Polaków, zwłaszcza w publicystyce emigracyjnej: Rosja, czyli silny potwór. Mickiewicz po pierwsze nie przyjmuje założenia, że Rosja to potwór lub uosobienie zła, po drugie, uwagę skupia na źródłach sukcesu.

Ta niechęć do demonizowania zła Rosji brała się niewątpliwie z rezerwy Mickiewicza wobec manichejskich skłonności ku omnipotencji zła, a ulegał im i to potężnie Towiański, ale również z odrazy do schematów czarno-białych. Jeśli mesjanista tropi tajemnicę przeznaczeń nie może sięgać po naiwne kontrasty, one bowiem nie skrywają żadnej tajemnicy. Są przejrzyste i płaskie.

Toteż zapuszczał się Mickiewicz w odległe dzieje Rosji, śledził skutki podboju mongolskiego, kształtowanie się formuły caratu od Iwana Groźnego, poprzez Piotra Wielkiego do Katarzyny II, rzucając zresztą pomysły interpretacyjne dziś dość rozpowszechnione, ale wówczas świeże i porażająco przenikliwe. Z rozpoznania tych wydobywał pewien motyw stały, z którym skłonny był wiązać tajemnicę Rosji, przede wszystkim tajemnicę jej sukcesów. Nazywał go pierwiastkiem mongolskim, duchem Azji, wreszcie tonem Czyngis-chana. Azjatyckość polegać by miała na sile płynącej z góry, od władzy dającej rozkazy, na sakralizacji władców, na dobrowolnym podporządkowaniu, ale zarazem na współuczestnictwie w obiegu siły między dającym rozkaz i wykonującym go. Rodzaj duchowej jedności pana i niewolnika. Mickiewicz-wykładowca w Collège skłonny był podejrzewać, wbrew własnym mniemaniom wcześniejszym, np. z *Ustępu Dziadów* cz. III, iż militarne sukcesy Rosji, jej energia podboju, są nie tylko efektem knuta, strachu i ślepej dyscypliny, lecz skutkiem tajemniczego misterium duchowego rozgrywanego między władzą i poddanymi. Nazywał to wspólnotą tonu. Ów ton podchwycony od Mongołów

i zaszczerpiiony Rosji stał się jej tonem własnym, zarazem motorem jej energii dziejotwórczej i sukcesów w podbojach.

Zdaniem Mickiewicza, Rosja miała zasób siły duchowej, której zabrakło Polsce. Polska utraciła swoje źródła energotwórcze. Jak, dlaczego, to długa historia i Mickiewicz do końca jej nie dopowiada. Ale wydaje się, że stosunkowo największą rolę skłonny był przypisywać bezmyślnej europeizacji kraju w XVIII stuleciu, zwłaszcza za panowania Stanisława Augusta. Naśladownictwo wzorów obcych pod hasłem oświaty i cywilizacji, bezkrytyczne przejmowanie cudzych inspiracji, materializacja wyobrażeń o postępie – wszystko to przygłuszyło poczucie duchowej odrębności polskiej, zmąciło świadomość i moralną odporność ludzi przekształconych w dalekie odbicia Francuzów, a między władzą, elitami i społeczeństwem stworzyło pełną niezrozumienia obcość. Jak wiadomo, w tym porządku inwazji wzorów obcych interpretował Mickiewicz także Konstytucję 3 maja.

Polska scudzoziemczała, rozchwiana wewnętrznie, z rozbitym systemem dawnych wartości, bez wyrazistych ognisk duchowego skupienia i bez poczucia misji, którą ma spełnić, przez bieg wypadków skonfrontowana została z Rosją i z konfrontacji tej musiała wyjść pokonana. Nie dlatego, że w dysproporcji pozostawały siły materialne obu państw i ich armii, lecz z powodów czysto duchowych. Rozmyta i niejasna polskość nie wytrzymała starcia z wyrazistą duchowo formułą rosyjskiego „hurra”. Hasła pełnego mocy i zwycięskiej energii.

Tajemnice narodów nie wyjaśniają się ani prosto, ani do końca. Toteż Mickiewicz zerwawszy jedną zasłonę tajemnicy wskazuje na następną: na wyższy sens upadku Polski, jej odnowę poprzez cierpienie, jej ponowne zrozumienie siebie i roli, jaką ma do odegrania w świecie. Przede wszystkim wobec Europy. I w dużej mierze określeniu tych zadań oraz wzajemnych związków między Polską i Europą poświęci tzw. trzeci kurs wykładów.

No dobrze, ale co z problemem, który wyznaczał cały tok myślowy kursu drugiego i który można określić jako słowiańską misję wobec Europy. Przecież temu mesjanistycznemu założeniu poświęcone zostały rozległe i szczegółowe badania konfrontatywne historii Polski i Rosji. Mickiewicz, wykładowca nie tylko sugestywny, ale konsekwentny, precyzyjnie wznosił pewne konstrukcje owego gmachu słowiańskiego. Nazwijmy fragmenty tej konstrukcji dwoma filarami. Jeden to Polska, drugi Rosja. Przyjęty tok rozumowania można było kontynuować, dobudowywać do filarów nowe segmenty, ale przedsięwzięciem niemożliwym do wykonania okazało się zwieńczenie ich wspólną klamrą architektoniczną, z filarów uczynienie budowli. Dlatego powiedziałem wcześniej, że Mickiewicz przechodząc od mesjanistycznego posłannictwa ludu słowiańskiego do form historycznopaństwowych, w które duch słowiański się wcielił, podjął się trudu niemożliwego do wykonania nawet dla mesjanisty. Tak dalece niejednorodna, wręcz sprzeczna była materia dziejowa, z której należało wyciągnąć wspólne sensy i mesjanistyczne przesłania.

Nie wiem i nie chcę wdawać się w hipotezy, jak Mickiewicz wybrnąłby z tej intelektualnej pułapki, pozostając przy pierwotnym założeniu misji słowiańskiej. Ale nie pozostał. Jednym z najciekawszych zagadnień myślowej konstrukcji Prelekcji pozostaje nagły zwrot, jakiego dokonał Mickiewicz właśnie w kwestii mesjanizmu słowiańskiego. Uczynił to w ostatnim wykładzie przedwakacyjnym z 27 VI 1843 r., tą zaskakującą puentą przekreślając sens dalszych roztrząsań historyczno-konfrontatywnych i wyciągania z nich przesłanek dla mesjanizmu słowiańskiego.

„Tak, Panowie, wielka walka między trzema legendarnymi braćmi, między Rusem, Lechem i Czechem, jest moralnie skończona; wszyscy trzej pomarli! Daremnie chciano by teraz podżegać te ludy przeciw sobie w imię ich starej nienawiści narodowej. Ludzie ugrzęźli w przeszłości rachują jeszcze na ten środek, ale, powtarzam, trzej praojcowie pomarli i wszystkie spojrzenia ludów słowiańskich szukają na niebie i na ziemi tego, kto obejmie spuściznę po tamtych”.

Kto? Spuściznę tę obejmie Polska, bo poprzez cierpienia najbardziej zbliżyła się do Chrystusa, i dany jej został człowiek, który przeniknął mistyczną tajemnicę Słowa. Może nawet jest ponownym słowem wcielonym.

To Andrzej Towiański.

Od tego momentu w Prelekcjach rozpoczyna się rosnąca inwazja mesjanizmu osobowego, którego personifikacją staje się ten człowiek. A mesjanizm Mickiewicza uzyskuje nową barwę, właśnie towianistyczną. Samo słowo „mesjanizm”, którym prelegent posługiwał się wielokrotnie, przechodziło w toku kursu wykładowego wyraźną ewolucję. Od pojmowania mesjanizmu jako powszechnej odnowy, poprzez odwołanie się do geniuszu i natchnienia, po – obecnie – utożsamianie go z szeregiem objawień. Objawienia zakładają istnienie rewelatora, tego który ich doznaje i przekazuje je innym, bowiem Bóg inaczej nie może porozumieć się z człowiekiem. Mickiewicz mówi o tym wprost, wskazując na Towiańskiego jako na wybrane narzędzie Pańskie, Męża Naznaczonego lub Pośrednika w skali globu (stąd też określenie Człowiek Globu).

Wykładowcy w Collège de France nie chodzi zresztą o szczegółowe precyzowanie niezwyklego statusu podmiotu objawień. Towiańskiemu i jego programowemu pismu *Biesiada* nie poświęca wcale tak wiele miejsca, jakby to wynikało ze złożonej deklaracji, że bezimienne pismo „stanie się osnową [...] tego-rocznego [czwartego] kursu”. Uwagę Mickiewicza skupia głównie samo objawienie oraz jego cel.

I tu następuje kolejny generalny zwrot. Miejsce misji Słowian wobec Europy zajmuje misja polsko-francuska. Właśnie Francja jawi się jako nosicielka szczególnej roli wobec świata, wobec globu, wobec przyszłości rodu ludzkiego. A przy jej boku Polska wybrana przez zamysł Boski na reprezentantkę całej Słowiańszczyzny, należy rozumieć – ducha słowiańskiego.

Od momentu tego zasadniczego zwrotu w mesjanistycznym myśleniu o przyszłości Mickiewicz zachowuje się jakby pozbył się ciężaru i wielorakich skrępowań. Nie tylko ciężaru wykładów erudycyjnych (w kursie IV przeszedł na improwizowanie

„z ducha”), ale przede wszystkim kłopotów z misją słowiańską uwikłaną w układ Polska – Rosja. Obecnie znika Rosja historyczna, pozostaje duch Słowiańszczyzny oraz Polska, najgodniejsze tego ducha ukonkretnienie. I pojawia się Francja, która przejmie rolę „tonu” rosyjskiego – siły, energii wzbogaconej zapałem i entuzjazmem. Francja, która wydała Napoleona i Bonaparte, którego Bóg obrał za narzędzie naprawy świata.

Mickiewicz znalazł się w sytuacji wyjątkowo go intelektualnie satysfakcjonującej, nawet podniecającej. Tam Napoleon, tu Towiański jako znaki objawienia; nie ma Rosji, lecz jest silna Francja, pełna zarazem romantycznego zapału; Polska jako „małżonka Napoleona”, może także żona Francji. Horyzont się przejaśnia, mocne duchy przewodzą, pędzi się w przyszłość na skrzydłach orłów napoleońskich. Wykłady Mickiewicza stają się poetycką wizją świata zjednoczonego i odrodzonego, przetworzonego moralnie, wspólnego domu człowieka. Są pełne zapału i egzaltacji, tego tonu po który sięgają często rewelatorzy, a taką osobistością stał się Mickiewicz w czwartym kursie wykładowym.

Gdy wstępował na tę katedrę był romantycznym mesjanistą, który z ciemnej płataniny dziejów słowiańskich usiłował wyczytać sensy ich przeznaczeń, nade wszystko Polski i Rosji. Towianizm okazał się dla niego samego rewelacją nowych możliwości, nowego odczytania znaków kultury i historii jako cyklu objawień. Misja polsko-francuska i zwiastunowie przyszłości na nowo pojętej (wczoraj Napoleon, dziś Towiański) stała się duchowym odkryciem profesora z Collège de France, które chciał i musiał ogłosić światu. Nie czując się nigdy mesjaszem, swoją pracę profesorską potraktował jednak jako misję. Dlatego stał się głosicielem Nowego Objawienia.

W myślowej zawartości tego przesłania ku Europie, dzisiejszego czytelnika Prelekcji ma prawo zadziwić spora doza prognoz chybionych, zapowiedzi, które nie miały się spełnić i – jak bliski bieg wypadków ujawnił – spełnić się nie mogły. Mickiewicz począł wieszczyc wielką rolę Francji w momencie, gdy zmierchała już jej gwiazda i za niespełna lat trzydzieści pod Sedanem pogrzebana została jej dominująca pozycja w Europie. Toż samo trzeba odnieść do misji polsko-francuskiej. Można więc powiedzieć, że Mickiewicz wydobywając się z jednej pułapki intelektualnej – wspólnoty Polski i Rosji w misji słowiańskiej – wpadał w inną: francusko-polską. Można też nie gustować w egzaltacji jako znamieniu stylistycznej ekspresji, zwłaszcza czwartego kursu wykładów.

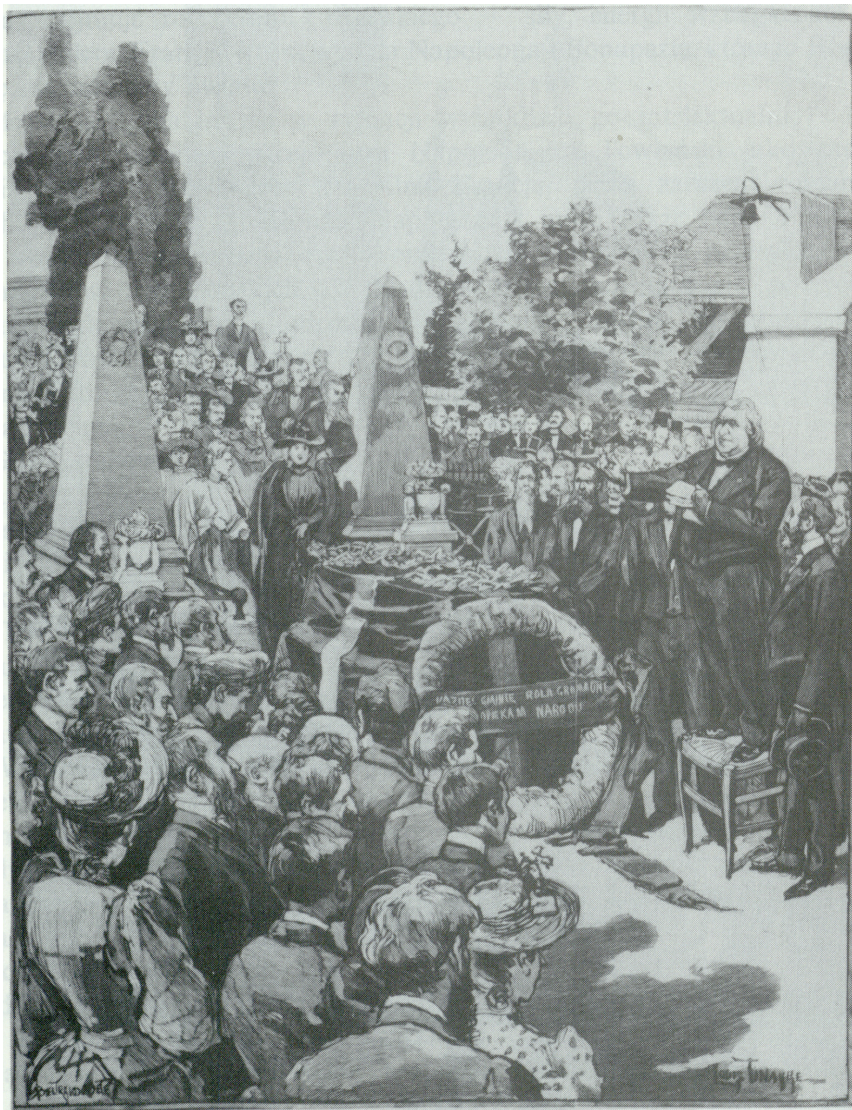
Ale wolno spojrzeć na całą sprawę inaczej. Oto Mickiewicz szuka drogi do Europy już ponadnarodowej, skupionej wokół wspólnych wartości chrześcijańskich, wspólnoty ludzi, potem dopiero narodów. W duchowym bilansie przyszłości próbuje wskazać na udział, znaczący i ważny, swojego narodu i plemienia tak rozlegle osiadłego w Europie. Jest wspaniale wolny od kompleksów niższości, wie że jedność jest fuzją wartości, toteż lekcja nowego objawienia stanowi w dużej mierze lekcję



Trumna Mickiewicza w Katedrze Wawelskiej

(wg szkicu M. Piotrowskiego ryt. Cz. Jankowski)





Ekshumacja Mickiewicza na cmentarzu Montmorency. Przemawia E. Renan  
(wg rys. L. Tinayre ryt. Beltrand)

wartości. I zarazem pokaz dynamiki myślenia o duchowej całości świata, którą trzeba stworzyć, zdobyć w trudzie wewnętrznym, nigdy spajać siłą bądź zlepiać mechanicznie. W wielkim wątku kultury europejskiej, którą stanowi myśl o zjednoczeniu, Prelekcje paryskie zwracają uwagę nie tylko energią pomysłotwórczą, ale światłem humanistycznym, jakim przepełnione są wszystkie, nawet najbardziej osobliwe pomysły profesora z Collège de France.

Czytajmy Prelekcje zwłaszcza dziś, gdy jękając się i bełkocząc próbujemy coś mówić o wspólnej Europie.